

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. —kop. 75

Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersza petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po za granicami guberni petro-kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Cze-
stochowie „Nowa księgarnia” — przez tego:
w Czestochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „Krzemieniowski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Brazm.
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Do sprzedania na dogodnych warunkach

Posesya murowana

w Noworadomsku, przy zbiegu dwóch ulic położona, i jednym bokiem ze stacyją drogi żelaznej od strony ekspedycyi granicznej. Obejmuje ona przestrzeni do 32,000 lokci kw. i zawiera: ogród, dom i oficynę mieszkalną, zabudowania gospodarsze, oraz obszerny spichlerz. Posesya ta, oprócz bardzo dogodnych i przyjemnych do zamieszkania lokali, przydatną jest z położenia swego i dostatku wody, na wszelki zakład przemysłowy lub handlowy. Hypoteka uregulowana. Bliższa informacja w Redakcyi „Tygodnia”, lub w Radomsku u A. Dobrzańskiego. (0 1)

Do wynajęcia w każdym czasie

2 Pokoje

z oddzielnem wejściem na 1-em piętrze, w podwórzu, przy ulicy Petersburskiej (Kalińskiej). Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (0—8)

NAFTĘ

prawdziwą

Amerykańską oraz Kaukazką

na beczki i garnce, poleca Skład Win i Towarów Kolonialnych

W. Zaleskiego

(0—11) w Petrokowie.

Udzielają się lekcye robienia sztucznych kwiatów. Adres: ulica Pocztowa, dom Horowicza, oficyna № 1. (3—2)

— Biuro redakcyi przeniesione zostało na 1-sze piętro do oficyny, w tym samym co i dotychczas domu Michelsona, obok Magistratu. Dla interesantów otwarte codziennie od godziny 2 do 4 po południu. — Ogłoszenia przyjmowane są w tym samym czasie.

Do przyjaciół „Tygodnia”.

Niejednokrotnie zwracaliśmy się „do wszystkich”, w przedmiocie nadsyłania nam autentycznych wiadomości ze wszystkich zakątków gubernii — dotyczących bądź to stosunków gminnych i szkolnych, obojga tak w zakresie ekonomicznym, jak i społecznym; bądź stosunków przemysłowych wśród mnóstwa fabrycznych jej miejscowości; bądź wreszcie rozwoju lub zanikania zwykłych codziennych stosunków towarzyskich, rozważanych już to ze strony intelektualnej, już moralnej. Ponieważ jednak odezwy nasze pod tym względem nie przez „wszystkich” czytelników, jakby się należało spodziewać, były uwzględniane, i tylko garstka przyjaciół na-

szego pisma spieszyła zwykle z odpowiedzią na nasze wezwanie — przeto — nie kuszając się już dziś przemawiać ponownie do ludzi głuchych na ogólne i własne dobro — odzywamy się tylko do „przyjaciół” Tygodnia; bo jak zauważyliśmy, tym ostatnim przypomnieć tylko należy od czasu do czasu ważność naszego zadania i rolę, jaką w naszych stosunkach odgrywa pismo prowincjonalne. Otóż przypominamy im to niniejszem, o nic więcej nie prosząc, jak tylko o to, by każdy z nich miał to nasze przypomnienie na pamięci. Nieraz się zdarza, że niejeden fakt, o którym nie zostaliśmy we właściwym czasie zawiadomieni, znajduje odgłos w prasie warszawskiej i występuje tam w świetle, co najmniej — fałszywem; wówczas spotykają nas zarzuty, czemuśmy go nie podali wcześniej i we właściwym nie przedstawili świetle, lub czemu przynajmniej nie sprostowaliśmy go natychmiast? I cóż na tak lekomyślny zarzut odpowiedzieć mamy? Chyba nawzajem zapytać pytającego: a dlaczegoż to szanowny pan nie doniósł nam o tem w czasie właściwym? Toż wszystkim wiadomo, że nie sposób, by redakcyja prowincjonalnego pisma, w każdym zakątku posiadła stałych, lub utrzymywała objeżdżających kraj korespondentów. Każde pismo polskie, a tembardziej prowincjonalne, to prosto własnymi siłami, w ciężkim trudzie i pośród tysiącznych przeszkód i zapór torujący sobie drogę zwykły szeregowiec, którego nie żaden wódz, ale całe, równie jak on biedne społeczeństwo postawiło na wyłomie i kazało mu układać cegłę na cegle, aby ów wyłom zapieścić.

Pomni tej jego roli — zechciejcież mu też pomagać!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Pudełt miejski. Na rok następny 1884 przychód kasy miejskiej obliczony jest na 42,117 rs., wydatki na 40,322 rs., w której to liczbie 10,080 rs. wyznaczono na bruki. Majątek kasy wynosi około 50,000 rs. w gotówce i około 20,000 rs. na pożyczkach, co stanowi w porównaniu z końcem naprzykład roku 1878, kiedy gotówki w Banku było około 16,000 rs., a na pożyczkach około 22,000 rs., znaczną różnicę. Pomimo więc okradzenia kasy przez Kowańskiego w przeciągu lat 5-u przybyło więcej niż 30,000 rs.

— Na utrzymanie szkół początkowych na rok przyszły 1884, potrzeba będzie 6,291 rs. Z tych rs. 1590 otrzymuje się z kasy miejskiej, reszta dopełnia się ze składek mieszkańców. Szkółki z tych funduszy utrzymywane są następujące: Aleksandryjska miejska, dwie elementarne katolickie i elementarna żydowska. Niezależnie od powyższych szkółek istnieje jeszcze szkoła prawosławna, utrzymywana z oddzielnych funduszy.

— Jako nową ilustracyją do kwestyi wyzyskiwania pracy przez kapitał, komunikują nam świeży fakt, że panna pracująca od 20-stu lat w jednym z pierwszorzędných magazynów warszawskich, pobiera za dwa-naście godzin pracy dziennie, 11 rubli miesięcznie... a i u nas podobno nielepiej te stosunki się przedstawiają. Wiemy z dobrego źródła, że w jednym z najdroższych magazynów miejscowych, oprócz jednej, wszystkie panny pracują bezpłatnie... niby pod pozorem pobierania nauki. Rozumie się, że w interesie pań magazynierek leży, by nauka ta trwała jak najdłużej i jak najmniej postępowała naprzód.

Wyzyskiwanie takie jest rzeczą niegodną i o ile potępić należy zbyteczne wymaganie początkujących w każdym zawodzie, którzy bez dostatecznej umiejętności radziby jak największe z pracy swej, ciągnąć zyski, o tyle oburzać musi nieuczciwe postępowanie pracodawców względem tych, w których ręku ich własny spoczywa dobrobyt i którzy im się całemi występują latami.

Nie wywołujmy wilka z lasu i nie czekajmy, aż nieuczciwie przez socyalistów rzucone ziarno, wydadzą i u nas plon w bezrobociach i tym podobnych zaburzeniach społecznych.

— Potrzeba ślizgawki w naszym mieście mocno czuć się daje. Przechadzka, i wlecie utrudniona z powodu niehigienicznego położenia miasta i braku odpowiedniego miejsca, w zimie staje się rzeczą zupełnie niezbędną; dowiedzioną zaś jest rzeczą, że ruch na świeżem powietrzu stanowi konieczny warunek zdrowia dla dorosłych i normalnego rozwoju fizycznego dla młodzieży. Dla tej to ostatniej, ślizgawka mogłaby dzielnie zastąpić przechadzki, gdyby zaprowadzenie jej było rzeczą możliwą. Miasto nasze jednak nie łatwo zdobywa się na przedsiębiorstwa, choćby tak mało ryzykowne i niewielkiego wymagające nakładu, jak wydzierżawienie pierwszej lepszej sadzawki, oczyszczenie jej ze śniegu i powiększenie w czasie mrozów przez wylewanie wody. Nietylko w Warszawie i innych miastach gubernijalnych, ale nawet w Czestochowie i Radomsku urządzają ślizgawki i te dobrem cieszą się powodzeniem, a młodzież płci obojej używa chętnie tej higienicznej i estetycznej zarazem rozrywki. Czyżby i u nas nie znalazł się jaki przedsiębiorca, któryby spróbował tak łatwego — przy bardzo niewielkim nakładzie zarobku, a jednocześnie dostarczył mieszkańcom miasta, a przedewszystkiem młodzieży naszej, jednej z nielicznych a tak bardzo pożądaných rozrywek.

— Nadstane, Racz Szanowny Redaktorze zamieścić w swem piśmie kilka uwag, jakie nastęła mi bytność w teatrze miasta Łodzi, dnia 4-go b. m. w niedzielę.

Przedewszystkiem uderzył mnie ogólny zwyczaj palenia papierosów w samych przedstawieniach teatralnych, od czego dym całemi kłębami dostaje się przez drzwi do głównej

sali. Zdaje się, iż wobec często przytrafiających się smutnych wypadków ognia, palenie papierosów w przedsiódkach, powinno być natychmiastowo ukrócone, tembardziej, że w Łodzi niema zwyczaju, przyjętego w innych miastach, ażeby w czasie przedstawień, członkowie straży ogniowej kolejno znajdowali się w sali, w zupełnej gotowości i wystarczającym komplecie do niesienia w razie pożaru pierwszej pomocy, oraz prędkiego zawiadomienia o niebezpieczeństwie innych towarzyszy swoich.

Prócz tego muszę nadmienić, iż teatr w Łodzi znajduje się w podwórzu hotelu „Victoria” i jedynym doń wejściem z ulicy jest wązka brama frontowego gmachu. W skutek tego po ukończonem przedstawieniu, kiedy publiczność wychodząca z teatru zwykle koncentruje się w owej bramie, niezbędną jest rzeczą przestrzeganie, aby taż publiczność nie spotykała się tam bezustannie z wyjeżdżającymi ekwipażami; inaczej bowiem, bardzo łatwo ktoś może być przejechany. Dość często np. zdarza się, że powóz ciągnięty przez znarowioną parę koni, wjeżdżając w bramę zapełnioną publicznością, wstrzymywany przez głośnie protesty przeleknionych kobiet i opiekujących się nimi mężczyzn, zatamuje nagle wyjście w ten sposób, że przez czas jakiś ani się ruszyć niepodobna.

Wszystkiemu złemu stróżom porządku publicznego mogliby bardzo łatwo zaradzić; na nieszczęście jednak, ani jednego z nich zwykle niema, i to przez cały czas trwania przedstawienia, co zauważyłem i podczas owego przedstawienia, na którym i ja się, jako przyjezdny, znalazłem; a było to przecie w niedzielę, grano „Piękną Helenę” i—teatr był przepiękny! J. S.

— „Przyjemne z pożytecznem!” W zacofanym Wolborzu nie jest tak źle, jakby się na pozór zdawało. Oto, jak nam donoszą, urządzono tam na korzyść miejscowego kościoła... zgadnijcie co?... *wieczory karciane!* Nikt składki nie daje, a przecie fundusz na potrzeby domu Bożego tworzy się nieustannie i nadzwyczaj łatwo; przegrywający bowiem—przegrywa nie na rzecz swego partnera, ale... na rzecz kościoła. Dopieroż to teraz Wolborzanie będą grać zapamiętale! Co więcej: nam się zdaje, że nawet ogranie kogoś z kretesem, nietylko w ich pojęciu nie będzie teraz grzechem, ale zasługą przed Panem Bogiem.

Życzmy wam zatem, cni wolborzanie, wesolej zabawy—a przez nią, odpuszczenia

wszystkich grzechów waszych tu i w wieczności. O! tak — niechaj każdy, jak umie i może, wspólną uwię orze!..

— Na drodze z Tomaszowa do Rokocin—jak piszą do „Kuryera Poran.”—leży wieś Buków, a w niej przy drodze karczma, utrzymywana przez chrześcijanina. Karczmy tej nie ominie żaden woźnica, ruch więc w niej trwa od rana do nocy, a właściciel ciągnie grube zyski. W święta i niedzielę panuje tam gwar nie do opisania, kapela różnie od ucha, a wiejskie parobczaki i dziewczuchy tańczą do upadłego.

Prócz tego ma tu miejsce i szulerka. Byliśmy właśnie świadkami, jak obecny tam pan pisarz z gminy Ujazd, ze swoim pomocnikiem, ograli w cetno i lichu jakiegoś pijanego robotnika z całego mienia, wynoszącego 80 przeszło rubli. Wygraną ową podzielili się z karczmarzem, a ogranemu po udzieleniu kilku groszy na życie, zagrozili wyrzuceniem z karczmy.

Pijaństwo pomiędzy robotnikami niemiecami w Tomaszowie, rozszerzyło się niepomierzenie. Prawie cały zarobek tygodniowy pozostawiają w szynkach i bawaryjach, a na utrzymanie rodziny wydzielają zaledwie drobną cząstkę zapracowanego grosza.

Brak łączności pomiędzy fabrykantem a robotnikiem, brak stowarzyszeń, opartych na zasadach oszczędności, nakoniec miejsce zebrań dla wspólnej zabawy z rodzinami, prowadzi ludność fabryczną do coraz większego upadku..

— Nowy kęs ziemi dostał się w ręce niemieckie! Kęsem tym, i to nie lada jakim, jest majątek Dąbrowa w powiecie radomskim, sprzedany przez dotychczasowego właściciela p. Skarzyńskiego, w dowód po byłym królu welnianym z Łodzi, Szejblerze, za rs. 439,502 kop. 50.

— Ojców z dwoma folwarkami przeszedł od pp. Adlera i braci Staubów, na własność p. Franciszka Huntleya de Gordon, obywatela z radomskiego; a zatem—uniął przejścia do rąk niemieckich.

— W Sosnowcu miejscowi fabrykanci, korzystając z chwilowego tam pobytu w dniu 6-m b. m. Głównego Naczelnika kraju, urządzili czasową wystawę wyrobów miejscowego przemysłu, w której przyjęło udział około 60 fabryk i zakładów przetwórczych, jak doniosły pisma warszawskie.

— W Sosnowcu po kilkumiesięcznej przerwie, została nareszcie otwartą szkoła miejscowa.

— Gminy: Chociw, Dźbanki, Dąbrowa Rusiecka, łaskiego powiatu, i Kluki petrokowskiego, pierwotnie należące do X-go śledczego rewiru, zostały w skutek decyzji tułajskiego okręgowego sądu z dnia 19-go października r. b., przyłączone do III-go rewiru petrokowsko-novoradomskiego.

— Oikuska świątynia, jedyna z 12-tu niegdys tam istniejących, posiada wspaniałe organy nieznanego mistrza z wieku XV-go. Organy te, w skutek starości, uległy znacznemu zepsuciu i dziś wymagają już gruntownej restauracji, której koszt obliczono na rs. 4,000. W ocaleniu tego starożytnego zabytku, ofiarność publiczna ma piękne pole do zadośćuczynienia swym szlachetnym porwom; nie wątpimy też, że nie dopuści całkowitej jego ruiny.

— (1) Ponieważ—„między nieprawdami, uchodzącymi za prawdy, są prawdy rzeczywiste”, przeto: „rozsądna ogłędność może radzić zostawić lud w jego ciemnocie”—i—„niemoralność ducha musi koniecznie kończyć bankrutem w interesach materialnych, a naostatek, bez nadziei powstania z upadku, zabić samego siebie, uważając ten ostatni rezultat względem istot rozumnych, z jakich składa się społeczeństwo ludzkie, moralno”.

Nie wierzysz tym pewnikom łaskawy czytelniku?... Zajrzyj więc sam na stronnice 35, 36 i inne, świeżo wydanej w Warszawie broszurki: *Pogląd na dzisiejszy stan duchowy przez X. M. z J.*, a roz czytując się w niej uważnie, dojdiesz z pewnością do przekonania, że: „jakkolwiek duchowieństwo na polu piśmiennictwa własnoręcznego całę gromadnie nie występuje (str. 51)” — to autor broszury, nieproszony, wyręczając je w tym względzie, oddał mu prawdziwie niedźwiedzią przystługę.

— „Kongres wiedeński i ustalenie Królestwa kongresowego”—pod tym tytułem rozpoczął się w „Ateneum” w zeszytach październikowym i listopadowym, bardzo ciekawy artykuł, na który zwracamy uwagę naszych czytelników.

— Listy od Redakcyi:

— Panu F. Świdorskiemu w Mzurowie. Korrespondencyi drukować nie możemy z przyczyn od nas niezależnych; zatem możecie posłać do „Gaz. Kielec.”

— Panu A. J. w Petrokowie. Wierzaj pan, że nietylko A. M. zasługuje na pomoc materialną i opiekę naszych filantropów. Kto wie nawet, czy wielu w jego położeniu na

KRÓL OBLĄKANY

przez

Maryję Aycard.

Przekład z francuzkiego.

Anglija miała króla Leara nietylko w tragedyi.

Jerzy III-ci nie miał wprawdzie niewdzięcznej córki i zięcia, przywłaszczającego sobie tron, lecz nieszczęśliwy, obląkany monarcha, przez lat dwadzieścia nosił koronę, nie mając najmniejszego udziału w rządach państwa. Mimo to jednak, Anglija nigdy nie była potężniejsza, jak pod tym dziwnym zarządem; nigdy Francya nie miała w niej groźniejszego nieprzyjaciela. Prawda, że duszą ministeryjum był wówczas Pitt, człowiek niezwykły, którego olbrzymi genjusz potężniał i rozwijał się pod wpływem nienawiści, jaką palił ku Francyi i jej rewolucyi.

Kiedy poznano stan umysłu nieszczęsnego króla, a doktor Willis oznajmił, że cudem tylko może odzyskać rozum—parlament powziął zamiar oddania regencyi w ręce księcia Walii; zanim jednak postanowienie to weszło w czyn, minął czas pewien, gdyż

dostojny chory miewał niekiedy chwilowe odbłyski rozumu. Wówczas to, pod wpływem już to tęsknoty, już to nerwowego rozdrażnienia, przenosił się z Londynu do Windsoru, lub z Windsoru do Rishmond; mało zwracając uwagi na otoczenie, przebiegał gościnnie i zaczepiając przechodzących, dopytywał ich o najświeższe nowiny. Dziwnym wiedzionym instynktem, pełen był nieufności względem ministeryjum. Rzadko się zdarzało, by Pitt opuszczał gabinet królewski zadowolony z przyjęcia; sam widok oficerów służbowych, wstrętem już przejmował obląkanego.

Dnia jednego rzekł do swoich służących:

— Jeżeli bym was którego dnia wypędził, nie przyjmujcie służby u Pitta, zakazuję wam tego!

Jeden tylko książę Walii, choć był następcą, mającym wkrótce osiąść władzę wymykającą się z rąk króla, stanowił wyjątek w tym względzie.

Król powtarzał często:

— Wiem, że Jerzy zanadto lubi kobiety, wino i karty; ale nie podziela zdań Pitta i dobrym jest synem, muszę mu dać kilka tysięcy franków.

I pomimo swego skapstwa, otwierał szkatułę, wydobywał z niej pakę banknotów, którą kładł do kieszeni; zapominał o niej

potem, a wieczorem królowa zwykle wyjmowała całą sumę i odnosiła ją do skarbu królewskiego.

Pewnej nocy Jerzy III obudził się nagle i zawołał służącego.

— Duchu—rzekł—idź i poproś do mnie księcia Walii... W tej chwili jest zapewne u panny Robinson. Gdzie ta aktorka mieszka? nie wiem; powiedz ci to w Drury Lane. Idź sam i powiedz Jerzemu, że to nie król, lecz ojciec go wzywa.

Co w tym rozkazie zdziwiło służącego, to nazwisko panny Robinson, polączone w ustach króla z imieniem syna. Powszechnie znanym był stosunek pięknej aktorki z księciem Walii; sądzono jednak, że był on tajemnicą dla króla; zapewne syn zwierzył się ojcu, skoro ten wiedział, gdzie go znaleźć można. Służący wyszedł, a król, kazawszy się ubrać, zasiadł przy stole zasłanym papierami.

Księżca znalaziono w miejscu wskazanem i o wschodzie słońca młodzieniec wszedł do pokoju ojca. Król powitał go ręką i przez chwilę spoglądał na niego z zachwytem.

— Jaki piękny z ciebie mężczyzna, Jerzy!—rzekł—byłbyś najdoskonalszym szlachcicem trzech zjednoczonych królestw, gdyby dusza twa do ciała była podobną. Nie bój się Jerzy, nie bój, nie będę ci prawić

większe odeń nie zasługuje uwzględnienie—wielu, którzy nigdy nie zaznali, co to jest lepsza dola i którzy od samej niemal kołtyki, nie przestali się borykać z nędzą ani na chwilę. Zapewne, że rozgatkowywać nędzę i orzekać ostatecznie w tym względzie słowo, nie możemy; z tem wszystkiem jednak, wypowiadając się w sposób powyższy, idziemy po prostu za głosem sumienia.

Wogóle, w interesie prawdziwie ubogich i nędzarzy, byłoby rzeczą nader pożądaną, aby projektowane przed paru laty w mieście naszym Towarzystwo Dobroczynności, mogło przyjść już raz do skutku. Dlatego to radzilibyśmy zwrócić się z ponowną prośbą do p. Naczelnika gubernii, aby zechciał sprawę tę ogólnego dobra, wpływem swym poprzeć i o ile można przyspieszyć.

— Panu *Wesołowskiemu w Petrokowie*. Za ogłoszenie pańskie w dniu 16 m. b. m., pobrano rs. 2 kop. 16.

— Panu *Szencłowi właścicielowi księgarni w Częstochowie*. Należności w kwocie rs. 8, jaka figuruje na rachunku naszym od lat 2-ch blisko, a o której tylokrotnie mu przypominaliśmy—administracyja nasza podotąd nie odebrała.

— Panu *Brułińskiemu w Petrokowie*. Należy się nam od pana, jak to już pisaliśmy, rs. 12.

— *Inspektor szkół warszawskich, rzeczywisty radca stanu Kryłow*, jak pisze „Warszaw. Dniem”, spostrzegłszy, że w warszawskich szkołach prywatnych nieznanie i nie wszędzie wykonywane są ściśle przepisy, polecił między innymi, ażeby odtąd w każdej klasie *najmniej* było 5 godzin lekcji języka rosyjskiego na tydzień, żeby oprócz religii wyznania rzymsko-katolickiego, wykład wszystkich przedmiotów, a zatem języków: polskiego, francuskiego i niemieckiego, był w języku rosyjskim, jak to ma miejsce w szkołach rządowych.

— *Projektowana ustawa leśna* nie ma obowiązywać gubernii Królestwa Polskiego, Kaukazu, Finlandyi i kilku gubernii północno-wielko-rosyjskich. Projekt ustawy złożony został na jesienną sesyję Rady Państwa, aby mógł wejść w wykonanie od przyszłego Nowego Roku.

— *Porządki meldunkowe* istniejące w Warszawie, według projektu wyższych władz administracyjnych Królestwa Polskiego, mają być zaprowadzone w dziewięciu miastach gu-

bernijalnych naszego kraju, oraz w Łodzi, Włocławku, Częstochowie i Zamościu.

— *Powinność kwaterunkowa*, generał - gubernator warszawski, generał-adjutant Hurko, wystąpił — jak donosi „Nowoje Wremia” — z wnioskiem o zastosowanie w Królestwie Polskiem ogólnej całego państwa ustawy o powinności kwaterunkowej. Wniosek ten był popierany jeszcze przez poprzedniego generał - gubernatora Albedyńskiego.

— *Prawa jedynaków*. Ponieważ niektóre urzędy poborowe odmawiały praw do ulg w odbywaniu powinności wojskowej jedynakom, przy matce w wypadkach, jeżeli taż matka była jednocześnie macochą syna pozostałego po jej mężu z pierwszego jego małżeństwa, przeto ministerjum spraw wewnętrznych wydało okólnik, w którym wyjaśnia, iż pasierby, to jest ci właśnie synowie, z pierwszego małżeństwa męża, są uważani za dzieci rodzone, jedynie za życia ich matki lub ojca, po śmierci zaś ich tylko wtedy, jeżeli ojczym lub macocha przyznają, iż pasierb ich utrzymuje. Tym sposobem według okólnika, pasierb nie może przeszkadzać jedynakowi do uzyskania ulg w powinności wojskowej.

— *Ministryjum spraw wewnętrznych*, za zgodą ministryjum skarbu i wojny, oraz za przyzwoleniem wydziału kontroli państwa, wygotowały specjalny do rady państwa wniosek, dotyczący wyłączenia z administracyi ministryjum spraw wewnętrznych, wszystkich kredytów na potrzeby wojenne w guberniach Królestwa Polskiego i oddania tych sum pod zarząd ministryjum wojny.

— *Administracyja wydawnictwa „Tydzień”* przypomina panom abonentom zamieszcowym, konieczność regularniejszego i wczesniejszego wnoszenia kwartalnej przedpłaty. Przy uciążliwych przesyłkach pocztą drobnych kwot, usprawiedliwioną być może miesięczną lub dwumiesięczną zwłoką, dłuższe zaś terminy (np. półroczne), paraliżują cały ruch wydawniczy, nakładając na wydawcę nowy ciężar dopłacania do wysłanego na kredyt pisma kosztów przesyłki pocztowej i prowadzenia bardzo drobiazgowego rachunku z zaletności.

Udogodnienie z jednej strony, winno spowodować z drugiej wzajemną uprzejmość...

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— *Okulary ogniochronne z miki*. Robotnicy fabryczni, mający do czynienia dzień i noc z odlewami metali i na działaniu wielkiego żaru wzrok narażający często kaleczeniu i wzroku pozbawiani, znaleźli obecnie wielką pomoc w okularach wyrabianych z miki przez firmę fabryczną M. Rappael w Berlinie. Mika stanowi jeden z najgorszych przewodników ciepła. Celuje zupełną przezroczystością i brakiem wszelkiego zabarwienia w cienkich warstwach, oporem działaniu kwasów i wysokiego gorąca, oraz łatwością rozszczepiania się na cienkie blaszki. Przy szlifowaniu metali, gdy okulary szklane pod wpływem odszczepów metalowych, łatwo pękają, mika dla swej elastyczności o wiele większy okazuje opór. Lekkość nakonec szkieł mikowych i niska, bo najwyżej 50 kop. wynosząca, ich cena, stanowiąc bardzo ważne zalety. Jakkolwiek cenne te wyroby są w specjalnych zakładach już od roku 1868 znane, jednak użyteczność ich rozgłosiła tegoroczna wystawa higieniczna w Berlinie.

ROZMAITOŚCI.

— „*Rus. Star.*” zawiera opowiadania ks. Gorczakowa, zebrane przez M-go. „Nie cieszyłem się wcale względami cesarza Mikołaja i to dzięki nieprzyjaźni, którą żywił do matki hr. Nesselrode. Długie lata przesiedziałem w Wiedniu, omijany przez nagrody honorowe (ordery). Ciekawem jest to, że się przychyliła do tego jedna, drobna pozornie, okoliczność, której zawdzięczałem wśród osobistości otaczających J. C. M. reputacyję liberała, reputacyję na owe czasy wielce szkodliwą.

Pewnego razu w nielicznej ścieżce cesarza Mikołaja, przybył do Wiednia hr. Al. Benckendorf. W nieobecności posła (*ambasadora*) zastępując go z tytułu starszego radcy poselstwa, pośpieszyłem się przedstawić między innymi i hrabiemu Benckendorfowi. Nie poprosiwszy mnie nawet siedzieć, hrabia powiedział mi kilka zimnych frazesów i zakończył temi słowy:

— Chciej pan zamówić dla mnie obiad u gospodarza hotelu. Najspokojniej w świecie skierowałem się ku dzwonkowi i przywołałem *maitre d'hotel'a*.

— Co to znaczy? — gniewnie zapytał hrabia.

— Tylko to, że sprawę swego obiadu sam pan załatwić może z *maitre d'hotel'em*.

Odpowiedz ta wyrobiła mi u wszechpotężnego wówczas Benckendorfa, reputacyję liberała. Nieboszczyk Mieczencow opowiadał mi, że ja, książę Gorczaków, na listach III wydziału przez długie lata figurował obok tej uwagi: „książę Aleksander Gorczakow, nie jest pozbawiony zdolności, lecz nie kocha Rosyi”. Zapewne, jest to rzeczą wiadomą, że był przeciwny wojnie z Turcyją w 1877 r. Moją radą było zawezwać do Berlina przedstawicieli państw i oświadczyć im stanowczo, że Rosyja gotowa jest do wojny, lecz nie przystąpi do niej, jeżeli państwa postanowią działać energicznie w interesach chrześcijan, w Konstantynopolu. Moja rada została odrzuconą, wojna postanowiona, a następstwa jej zbyt dobrze są znane. Traktat berliński z r. 1878, uważam za najciemniejszą kartę w moim życiu. Nie inaczej wyraziłem się o tem w sprawozdaniu, którem podałem Cesarzowi Aleksandrowi II-mu, po powrocie moim z Berlina do Petersburga: „Berliński traktat jest najczarniejszą kartą w

nauk... ale... powiedz mi prawdę: czy wczoraj byłeś na kolacyi z tym birbantem Scheridanem i z tym kobieciarzem Brumelem?

— Nie, ojeze — odpowiedział z uszanowaniem książę.

— To dobrze — rzekł król. — bo przestrzegam cię, że pierwszy cię zrujnuje, a drugi prędzej lub później wysmieje, jeżeli już obadwaj dzieła swego nie zaczęli. Cóżś robił wczoraj, mój synu?

— Mój ojeze — odpowiedział książę, widocznie zmieszany — wieczór przepędziłem u osoby, o której wiesz, — a kiedy przyniesiono mi twój rozkaz, powtarzała właśnie przedemną rolę Ofelii; widziano mnie przecież z Szekspirem w ręku.

— Nie widziałeś się z panem Pittem?

— Wilhelmem? Nie ojeze, od ośmiu dni nie widziałem jego lisiej fizjonomii.

— Czy wiesz, co mu się przytrafiło onegnaj?

— Nie, mój ojeze.

— Wez foteli siadaj, opowiem ci to. Pan Pitt, onegdaj wieczorem, wyjechał konno. Nie ujechał jeszcze dwóch mil, gdy koń jego służącego pada i rani się. Pitt sam udaje się w dalszą drogę. Wtem nagle, zatrzymuje go młody człowiek, jeden z tych co to w nocy włóczą się po gościńcach, i woła o pieniądze lub życie.

— Ah, ah! — zawołał młody książę, który nawet wobec ojca nie mógł powstrzymać zwykłej lekkości swego charakteru — ah by God, dobrze zrobił. Zabrał mu za pewne wszystko, aż do koszuli. Bo żeby ocalić szanowne swe życie, Wiliam wszystko by oddał... Ah by God, zapewne zabrano mu i tę pyszną kameę, za którą już mu dwa tysiące liwrow dawałem. Jakże jestem wdzięczny Najjaśniejszemu Panu; będąc miał kameę za 200 liwrow, u przekupnia starożytności.

— Najprzód mój synu, nie przysięgaj jak masz to w zwyczaju... A powtóre, dowiedz się, że pan Pitt mężnie się bronił.

— Istotnie?

— Tak jest. Z początku chciał uciekać, ale bandyta miał doskonałego konia i nie było sposobu uniknąć spotkania. Wówczas Pitt strzelił i...

— Zabił awanturnika?

— Jego konia tylko; ale zachęcony tem pierwszym powodzeniem, rzucił się na złodzieja, który padając razem z koniem wypuścił z rąk pistolet.

— Ależ to złodziej bardzo niezręczny — zawołał książę Wali — głupiec, który opuścił sposobność zrobienia najpiękniejszej zdobyczy w swem życiu. Nowicyjusz zapewne?..

— Coś innego, mój synu, nie nowicyjusz, tylko kobieta.

— Kobieta?

— Tak, Katarzyna Simms.

— Katarzyna Simms? — powtórzył książę, szukając w pamięci — zdaje mi się, że Scheridan opowiadał mi kiedyś, iż został ogołocony z gwinei, które mu dałem przez jakiegoś szlachcica tegoż nazwiska... Nie mówił mi jednak, że to była kobieta.

— I to kobieta bardzo ładna.

— Czy tak! A pan Pitt oddał zapewne swą zdobycz w ręce konstablów. Wytoczą proces, Pitt stanie jako główny świadek... Dopieroż to będzie uciecha dla dobrych mieszczan londyńskich.

— Inny to będzie mieć koniec, mój Jerzy; pozwól, abym ci wszystko po kolei opowiedział. Pan Pitt zatem rzucił się na złoczyńcę, aby nie dozwoić mu powstać, wtem spostrzegł, że to była młoda i piękna kobieta, która spadając z konia, prawdopodobnie zraniona, zemdlala; litość zbudziła się w sercu pana Pitta.

— Litość w sercu pana Pitta, Najjaśniejszy Panie?

— Tak, mój synu, albo — jeżeli wolisz — miłość.

— Miłość! — zawołał młody książę — ah! przebac mi wasza królewska mość, ale to, co słyszę, jest tak nadzwyczajne, że..

mojej karyerze". Jego Cesarska Mość raczył dopisać tutaj własnoręcznie: „I w mojej takcie”.

— „Now. Wrem.” pisze: Wielkie historyczne dobra Ojców, wystawione zostały na sprzedaż i jednocześnie zanotowaliśmy, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa, nabywcą ich będzie jakikolwiek zasobny prusak. Przewidywania sprawdziły się. Jako nabywca stanął znany Gwidon Henkiel von Donnersmark, posiadający w Królestwie Polskim dobra, wartujące około siedmiu milionów rubli — czyli inaczej mówiąc — małe Prusy!

Zbytecznym byłoby też mówić, iż w Prusach trzech zarządzają wszystkim prusaki; język niemiecki na pierwszym planie, a kto go z miejscowej ludności nie zna, ten przepadł z głodu...

— Jeden z ostatnich! D. 13 z.m., w mieście Danessi w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, zmarł przeżywszy lat 122, 8. p. Jan Żyromski, b. oficer b. wojsk polskich, towarzysz Tadeusza Kościuszki. S. p. Żyromski, do końca swego życia cieszył się dobrem zdrowiem i skończył nagle, nie chorując wcale. — Sit ei terra levis.

— W zakładzie naukowym. Zierzechnik ogląda świeżo urządzonej salę rekreacyjną, a rzuciwszy okiem na posągi dziewięciu muz, z których cztery stoi po jednej stronie, a pięć po drugiej — zwracając się do przełożonego, powiada:

— Symetria nie zachowana... Dlaczego?

— JW. panie — odpowiada przełożony dziesiątej muzy...

— Wiem, wiem, lecz należało postawić jeszcze jedną... dla symetrii...

— Kiedy więcej jak 9 muz, niema...

— Niema? Więc kupić... Wszak wyasygnowano panu pieniądze zapasowe. Kupisz pan i postawisz muzę 10-tą... Symetria rzecz główna!

— Próba z elektrycznie oświetloną dorożką, odbyła się w parku laksemskim pod Wiedniem, w obecności austriackiego następcy tronu. Wehikuł wykonywał przeróżne ewolucje w alejach zupełnie ciemnych, raz rozjaśniając szeroko przeszerzeń w okół siebie, to znowu zapadając nagle w egipskie ciemności. Arcyksiążę Rudolf zauważył, iż tego rodzaju powóz doskonale nadaje się do polowań nocnych. Próba wypadła świetnie.

— W Wilnie wydarzył się niedawno wypadek, który niemałe sprawił wrażenie. W czasie rewizji na komorze otwarto transport owoców, wysyłany z Paryża. Były to przeszliczne „duchess'y”. Po bliższem jednak przyjrzeniu spostrzeżono, iż gruszkki są formą zrzęcznie uwitych koszyczków, wypełnionych fałszywymi banknotami. Przemysłowca, pod adresem którego przyszedł transport „zakazanego owocu”, pociągnięto do odpowiedzialności. Podobne przesyłki z zagranicy pan ten otrzymywał już oddawna, a żaden z urzędników komory nie domyślał się w nich fałszerstwa!

— Kometę, którą obecnie na firmamencie dostrzegł astronomowie, ma być, jak utrzymują, tą samą, która przyswiecała przez czas długi awanturniczemu pochodowi Napoleona I-go do Rosji, w r. 1812. Przyopuszczenie to do pewnego stopnia jest prawdziwe, W chwili, gdy ją astronomowie spostrzegli, kometa była bardzo mała, ale ku końcowi września wzrosła tak na wielkość, jak na siłę swego świadka. Astroномowie wiedeński J. Palisa, w dniu 22-m z. m., ujrzał ją z po za chmur na chwilę i twierdzi, że była daleko jaśniejszą niż przedtem. Najajutrz już dnia 23 zdumiony był świetnością tego zjawiska, tak, że długo wątpił, czy to jest istotnie kometa. Jasność jej z dnia 22 na 23, dosięgła blasku gwiazdy ósmej wiel-

kości. Ten nagły wzrost blasku tej błędnej gwiazdy, niezależny wcale od zbliżenia się jej do ziemi lub słońca, jest rzadkiem bardzo zjawiskiem w rocznikach astronomii.

— Jesień tegoroczna dziwne miała wybryki. Gdy my, w parę dni po jej rozpoczęciu mieliśmy mróz biały, a w Moskwie panowały 4-rc stopniowe mrozy, Irkuck cieszył się ciepłem wiosennym, gdyż termometr wskazywał tam 16 stopni wyżej zera. Z powodu mrozów, panujących w Moskwie, pan Bolesław Prus w korespondencji do „Kraju”, zwracał uwagę „Moskiewskich Wiedomości”, czyby nie wystąpiły do kogo należy z projektem o zaprowadzenie takichże mrozów w Warszawie.

Wolne Żarty

od Ex - Bociara.

Do Szczyra.

Ty co w serze szwajcarskim w wygrzyżonej dziurze, Usiadłeś na pokucie przewielebny szczurze, Powiedz ojcowi Piotrowi co tak jak ty żyje, Że modlitwa, pokora, niebios nie przabije; Nabożeństwo nie warte i nucha tabaki, Jesli—jego najbliższe cierpią głód krewniaki, A on zjadłszy bigosu, zrazów salaterę, Śpiewa, drzemając, godzinki albo miserere.

Przed sądem gminnym.

Wojtek. I cóż? wygraliście sprawę?

Bartek. Ani tak—ani siak!

Wojtek. Jak to godocie kmotrze?

Bartek. Luńskiego roku, zeproś mnie Mosiek, nie było świadków, przegrołęch interes,—latoś, na św. Jądwigę podbił mi psionara zyd oko, znów nie było świadków i znów przegrołęch.

Wojtek. Ale tero psecie, co wos tak poturbował, mieliście aze pięciu świadków, toście musieli wygrać?

Bartek. Jak wos pełom kmosiu, ani tak — ani siak: jak zazon pan Syndzia i panowie lawnicy persadować mi, jak zacyni godać o zgodzie, ze lepoś chudo jak dusy procy, jak zacyni namowiać Mośka, zebym mnie pocałował w renke, tokech się rozculi i darowolech wysycko.

Wojtek. To wos znów poturbuje.

Bartek. Ano juści! Bez świadków źle, ze świadkami także źle, i ciek niewi, co robic z takim sądem.

Sąsiedzka rada.

Zobaczywszy Syrenę krasnodiwę z Dniestru, W obszyte galonkami sukience z mauszesztru, Myśląc, że to stroj drogi z złota, aksamitu, Pan Ignacy do niufy nabrał apetytu. Nie było nic z szpichlerza, z pachtu, ani z owiec, Z pół tuzinem dzieciaków uganiał się wdołwiec, Na piasku wśród jałowców śpiewał miserere, A i tak mu w głowiznę wlało tereferę! Mój mości dobrodzieju—mówią między nami, Ładue rzeczy na scenie—lecz za kulisami, Zaukają owe cuda—czart złudzenie kradnie, I wszystko skapeonieje, jak kurtyna spadnie. Tandem tedy mospanie, mości dobrodzieju, Zbierz w swojej mózgownicy ostatki oleju, I umykaj z Warszawy na swe stare śmieci, Do świętych obowiązków, do swych biednych dzieci, Wykreśl głupstwo z głowizny i długi z rejestru, I puść w trąbę Syrenę—krasnodiwę z Dniestru.

— Gdyby tak nie było, czyżbym posyłał po ciebie aż tam, gdzie posłałem, i odrywał cię od Szekspira, bez potrzeby?.. Pan Pitt zaczął wtedy na swego służącego, który nareszcie nadjechał i obadwaj podnieśli pannę Simms; Pitt ocucił ją eterem, który zawsze przy sobie nosi, nawet kiedy ma zaszczyt pracować zemną; służący pobiegł po powóz, w którym pierwszy minister i publiczna złodziejka, odbyli razem podróż do Londynu. Coż ty na to, mój synu? złodziejka—dla której Bridewell, to jeszcze zamało.

— Otóż to są skutki! — zawołał poważnie młody książę — kiedy się nie bywa po północy w szynkarniach, nie zna towarzystwa mięszanego; pierwsza lepsza oszustka żądająca od ciebie worka, otrzymuje go razem z sercem.

— Nie sądzę, abys miał rację Jerzy, jednakże takie jest położenie Pitta; przyjął tę kobietę pod swoją opiekę, ukrył ją przed surowością prawa i teraz, w tej chwili, czy wiesz Jerzy, gdzie się znajduje pierwszy minister Anglii?—oto na ulicy Mary-Street Nr. 15 i założyłbym się—dodał dobry król, że wcale nie jest zajęty, tak jak ty, tej nocy, czytaniem Szekspira.

— No, panna Simms wejdzie w modę—zawołał śmiejąc się książę Walii. Jeżeli wasza królewska mość pozwoli, to wypłata-

my figla sir Wiliamowi. Ten dandy Brummel, którego niesfownie zdaje mi się Najjaśn. Pan uważa jako lotra, może nam być w tej mierze bardzo użytecznym; dziś wieczorem, skoro pierwszy minister przybędzie na Mary-Street, klatka będzie próżna.

— O, mój chłopcze! — zawołał król — tego właśnie chciałem; Brummel zda się przecie na coś? Czujesz dobrze, że niebezpiecznie jest pozostawić Pitta w rękach takiej kobiety: tajemnicze stanu, pieniądze skarbowe, życie nawet pierwszego ministra Anglii,—wszystko w rękach publicznej złodziejki, która zapewne należy do jakiejś liczniejszej bandy, a której członkowie już się zapewne kręcą około naszego ministra. Chociażbyśmy tylko mieli wypełnić obowiązek chrześcijanina względem Pitta, sumienie nakazuje nam wyrwać go z tak niebezpiecznego położenia. Pomnij jednak mój przyjacielu, że nasz pierwszy minister jest człowiekiem dumnym, zarozumiałym w sztuce rządzenia krajem i pierwszy krok niewłaściwy mógłby obrazić. Sądzę więc, że tobie tylko jednemu wypada otworzyć mu oczy.

— Ja mam jemu dawać nauki?

— Dlaczegożby nie? Czyn jest jasny, sam mówi za siebie. Czyż nie wiesz z własnego doświadczenia, że życie rozwiązało jest często przyczyną wielu nieprzyjemności.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 2 (14) stycz., w sądzie okręgowym tutejszym, na sprzedaż wieczystej dzierżawy, składającej się z dwóch młynów wodnych, innych zabudowań i około 25 mórg ziemi, we wsi Kociołki pow. brzezińskiego, od sumy 5000 rs.

— Tegoż dnia, w sądzie zjazdowym tutejszym, na sprzedaż: 1) 18-stu mórg ziemi z budynkami we wsi Brudziszewice pow. rawskim, od 1120 rs.—2) 9 mórg 289 przęt. ziemi z budynkami od 1015 rs.—3) 34 mórg 228 przęt. z budynkami i zasiewami od 1260 rs.

— W d. 21 grudnia (2 stycz.) tamże, na sprzedaż domu drewnianego w Sulejowie pod № 228b, od sumy 60 rs.

— W d. 20 marca (1 kwiet.), w tutejszym sądzie okręgowym na sprzedaż majątku Kęblin w pow. brzezińskim, od sumy 95,500 rs.

— W d. 21 grudnia (2 stycz.), w tutejszym sądzie zjazd. na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 788D, od sumy 5000 rs.

— W d. 8 (20) list., w magistracie m. Pabjanic, na budowę 200 i naprawę 280 sążni traktu, od sumy 681 rs. 6 k.

— W d. 28 list. (10 grud.), w rządzie gub. tutejszym na dostawę ubrania (kaftanów, czapek i t. d.), od sumy 34¹ rs. 85 k. in minus.

— W d. 9 (21) list., w urzędzie leśnym Gidle na sprzedaż drzewa w 6-ciu porębach, za ogólną sumę 7135 rs. 84 k.

— W d. 24 list. (6 grud.), na komorze Granica na sprzedaż skonfiskowanych towarów za sumę 1617 rubli.

— W d. 22 list. (4 grud.), w rządzie gub. tutejszym na 3-letnią dzierżawę dochołu jarmarczego, targowego i brukowego, od zmniejsz. sumy t. j. od 2482 rs. 50 k.

— W d. 22 listop. (4 grud.), w kancel. leśnictwa Lubochuja na sprzedaż drzewa za ogólną sumę 21117 rs. 73 k.

— Tegoż dnia, w urzędzie pow. rawskiego na 3-letnią dzierżawę propinacji we wsiach: 1) Goriów od 40 rs. rocznie. — 2) Kochanowo od 45 rs. — 3) Sółdacka Słoboda od 84 rs.

— W d. 20 list. (2 grud.), w urzędzie pow. noworadomskiego na dostawę różnego rodzaju produktów do szpitala i ochrony w Noworadomsku w ciągu 1884 roku.

— W d. 28 list. (10 grud.), w urzędzie pow. łódzkiego na taką dostawę do szpitala św. Aleksandra w Łodzi.

— W d. 5 list. (7 grud.), w magistracie m. Częstochowy na reparację bruku po jednej stronie ulicy Panny Maryi, od sumy 503 rs. 2 k. in minus.

— W d. 18 (30) stycz., w kancel. hypot. m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 320 od sumy 6900 rs. in plus.

†

W dniu 30 bieżącego listopada, jako w dniu imienia 8. p. **Andrzeja Świętkowskiego**, b. właściciela wsi Krempa w powiecie noworadomskim, odbędzie się za spokój jego duszy żałobne nabożeństwo w miejscowym kościele filjałnym, na które pozostała rodzina, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Czyż nie masz nad nim władzy przez swoje urodzenie? Po mnie, ty posiadasz tron, będziesz jego królem, jeżeli go ta kobieta nie zamorduje; bo pamiętaj, że ma on na palcu pierścień, z kameą wartości 2000 liwów.

Wszystko, co mówił król, było tak prawdopodobnym, a wypadek, jakkolwiek nadzwyczajny, posil takie pozory rzeczywistości, że ks. Walii w wewnętrznie zadowolony z powierzonej sobie misji, która mogła uczynić pierwszego ministra pobłażliwszym na jego szalenstwa i długi, skłonił się do życzeń ojca, obiecując działać z wszelką przecznością i opuścić Windsor, aby udać się na Mary-Street.

— Dopieroż to będzie powód do śmiechu dla moich wiernych przyjaciół i dobry przedmiot do komedii dla Scheridana; Brummel nakonie zemści się na Wiliamie, a jeżeli mała Simms jest tak ładną, jak utrzymuje mój ojciec, będziemy ją mieli na kolacyi.

Przybywszy na Mary-Street, książę Walii zapukał do małego domku pod Nr. 15 i znalazł się w mieszkaniu kwakra. Przekonany, iż się nie omylił, a myśląc o obłudzie o jaką posiadają tę sektę, zwrócił się do pana domu żądając, aby go zaprowadził do p. Pitta.

— Pan Pitt! — rzekł kwakier — mylisz się mój przyjacielu, pan Pitt nigdy u mnie

OGŁOSZENIA

Zawsze na składzie!
 Płótna w resztkach, chustki białe i z kolorowymi brzegami, Koldry pikowane, płótna na przeseteradła po cenach bardzo przystępnych ale stałych.
Zamówienia wykonujemy sumiennie w bardzo krótkim czasie.

skład Płótna, Bielizny damskiej, męskiej, stołowej, Towarów białych pod firmą
NIKODEM TREMBECKI,
 ul. Piotrowska Nr. 784, ŁÓDŹ, ul. Piotrowska Nr. 784.
 poleca

Znaczny wybór

Koszul gotowych męskich białych: bez kołnier. i mank. od rs. 1,50 z kołnier. i mank. od rs. 2,50 Kolorowe z koł. i man. od rs. 2,00 Nocne z wysyciem od rs. 2,00 bez wysycia od rs. 1,40	Towaru czysto wełnianego, t. j. kaftaników damskich i męskich, pantalionów damskich i męskich, kalesonów; pończoch damskich i męskich, skarpetek, pończoch dziecięcych i kamaszy damskich i męskich.
--	--

Próby i cenniki, przesyłam na żądanie franco.

Swieży Transport
 Kobiety damskich i męskich z najnowszych fasonów, w krawatach, za-botach, fiolus, mankietach (Nonveantes) po cenach b. przystępnych ale stałych

(7-2)

Biuro Ogłoszeń
 dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych pod firmą
RAJCHMAN I FRENGLER
 w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 18.
 Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.
 Jest do **wydzierżawienia Fortepijan**
 w zupełnie dobrym stanie Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”.
 (0-9)

Nakładem Księgarni i Składu Nut Lesmana i Swiszczyńskiego w Warszawie ul. Mazowiecka 14, opuściła prasę
H. G. Ollendorfa teoretyczno - praktyczna Metoda nauczania się czytać, pisać i mówić po rosyjsku. Wydanie II. Cena 2 rs. 40 kop. tegoż autora wyszły poprzednio:
Metoda niemiecka wydanie V. Cena 2 rs. 25 kop.
francuzka wydanie IV. Cena 2 rs. 40 kop.
włoska. Cena 3 rs.
angielska. Cena 3 rs.
 (R. i Fr. 10767) (6-3)

Ponter
 roczniak, tresowany, do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość w Petrkowie w sklepie W-go Wierzbickiego.
 (3-1)

Jadąc dnia 10-go bieżącego miesiąca bombem, drugą klasą, zabrałem przez pomyłkę siedzącej obok damie, jadącej do Petrkowa, **Parasol**. Jest do odebrania w Redakcyi.
 (1-1)

Zakład Stolarski
 pod firmą
„RODZINA“
 w Petrkowie,
 przeniósł swój **Magazyn Mebli** do domu W-nej Grabowskiej naprzeciwko cerkwi; poleca **gotowe Meble po cenach umiarkowanych**, przyjmuje wszelkie zamówienia budowlane i roboty kościelne, tak gładkie jak i rzeźbione; poleca także **Meble gięte** z fabryki Wojciechów i **Trumny metalowe** po cenach warszawskich.
 (0-5)

Nowo otworzony
Zakład Tapicersko-Dekoracyjny M. Wesołowskiego
 w Petrkowie.
 Plac Maryjański dom Dra Gliksmana.
 Poleca **Meble** w najświeższych fasonach, od najwykwintniejszych do najskromniejszych; nadto przyjmuje **wszelkie obstalunki** po cenach możliwie niskich. Tamże jest do zbycia **garnitur orzechowy** mało używany.
 Do zakładu tego potrzebny jest obecnie **Uczeń**. (2-1)

Poszukiwany jest **EKONOM** kawaler, Zgłoszenia do Redakcyi niniejszego pisma. (6-5)

Rodowita Niemka życzy sobie udzielać lekcje na godziny. Wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza. (2-2)

Przyjmują się wszelkie roboty w zakres toalety damskiej wchodzące, i wykonywają się najakuratniej podług najświeższej mody, po cenach przystępnych.
Amelja Wierzbowska.
 (dawniej Kamińska).
 Ulica Odeska (Rokszyskie Przedmieście) dom Dzwonkowskiego. (1-1)

W osadzie fabrycznej w Sosnowicach, stacja drogi żelaz. War.-Wied. jest do sprzedania
Dom murowany z cegły
 dwu-piętrowy, przynoszący dochodu do dwóch tysięcy rubli; przytem placu łokci kwadratowych 4,000. Wiadomość powyższą można w sklepie p. Zarzyckiego.
 (3-3)

W mieście Noworadomsku do sprzedania
Plac frontowy
 zdalny pod fabrykę, rozległy 1 morg 50 pretów, z frontem przy ulicy nowej, prowadzącej od dworca kolei żelaznej, około biura powiatu do miasta.
 Wiadomość u **W. Cywińskiego**, właściciela hotelu w mieście, lub u **Pocztalтера** w m. Zgierzu.
 (4-3)

nie postać; moźni tego świata nie przechodzą progów mego domu.
 Wówczas książę daje się poznać i z łatwością otrzymuje pozwolenie zwiedzenia całego domu. Żadnych śladów po ministrze, żadnego podobieństwa, aby miss Simms znajdowała się w tem mieszkaniu.
 — Wracajmy — pomyślał sobie — królowie zawsze są oszukiwani, chociażby chodziło tylko o ulicę, lub numer domu.
 Znużony biegiem od domu do domu, książę Walii zdecydował się nakoniec szukać pierwszego ministra w własnym jego mieszkaniu. Znalazł go w gabinecie przed kornikiem, z głową wspartą na rękę, z oczyma na w pół przymkniętymi, jak człowieka w głębokiej pogrążonego zadumie.
 — Sir Wiliamie—rzekł młody książę — kazałeś mi wstać bardzo rano, i przyznać ci się, iż byłbym rad znaleźć cię gdzieindziej, a nie tu.
 Pitt uśmiechnął się smutno i kłaniając z uszanowaniem odpowiedział.
 — Gdybym był przewidział, że wasza książęca mość pragnie mnie widzieć, byłbym się stawił na jego rozkazy, a nie pozwolił, aby mnie szukał na Mary-Street zapewne.
 — Wiesz o tem? a więc dobrze, powinieś dać podwójną nagrodę twemu kwakroci, bo doskonale zachował tajemnicę.

— Noga moja nie postaćła na Mary-Street.
 — No, no, przyznaj się; ztamtąd powracasz.
 — I nie odebrano mi mej kamei; to zaskakujące nieprawdą?
 I zdejmując z palca pierścień, podał go księciu mówiąc.
 — Przyjmij go panie; nie sądziłem nigdy, że go tak książę posiadać pragnął. A teraz muszę prosić waszej wysokości, aby zwróciła uwagę na moje słowa. Zapewne wasza książęca mość powróci do Windsoru; niech więc rozkaże podać sobie ubranie, które nasz król miał na sobie w dniu onegdajszym. Otóż, w prawej kieszeni pomiędzy rozmaitemi małej wagi papierami, znajdzie małą drukowaną broszurkę, kupioną od przechodzącego handlarza, która zawiera opis życia Katarzyny Simms, nieszczęśliwej kobiety, należącej do bandy rozbójników, która razem z nimi kraść, po gościach. Katarzyna Simms sądzoną była niedawno przez sąd kryminalny i powieszoną przed trzema dniami; miała lat 49 i jedno tylko oko. W młodości wprawdzie, miała oba oczy i była bardzo ładną, tak, że podobny wypadek, jaki dziś Najjaśniejszy pan waszej książęcej mości opowiadał, miał miejsce, ale nie ja byłem bohaterem tej przygody. Najjaśniejszy Pan

czytał ten opis, i wskutek bezsenności zapewne, sam uwierzył w anegdotkę, którą waszej ks. mości opowiedział.
 — Dziwi mnie to, sir Wiliamie—zawołał książę Walii—że śmiesz przyznać wobec mnie, iż każde słowo wyszłe z ust mego ojca jest ci doniesione, i, że król otoczony jest szpiegami, że...
 — Gdybyś wasza książęca mość chciał wybadać najbliższą służbę królewską, mógłbyś się przekonać, że tylko smutne okoliczności zmuszają mnie do takiego postępowania. Gdybyś wasza książęca mość wiedział o tem, przekonać byś się tylko mógł, że postępowanie moje jest tylko dowodem głębokiego uszanowania dla świętej osoby królewskiej.
 W tej chwili doktor Willis wszedł do gabinetu ministra. Pitt wskazał go wzrokiem księciu, a kłaniając się, dodał z dwuznacznym uśmiechem:
 — Musi się wasza książęca mość przygotować na zostanie rejentem królestwa; nie mamy nadziei, żeby król odzyskał zdrowie, bo... jest obłąkanym.

HERBATE

pierwszorzędných Chińskich plantacyi, bezpośrednio sprowadzoną, poleca podług cennika specjalnego

Dom Rolniczy

H. hr. Skarbek i W. hr. Ronikier

Senatorska Nr. 28 plac Resursy Kupieckiej.

Sprzedaż odbywa się również we wszystkich znaczniejszych składach Herbaty i Towarów Kolonialnych tak w Warszawie jak i w miastach prowincjonalnych. (R. i Fr. 10720) (3-3)

FRANKFURTSKĄ ESENCYJĘ OCTOWĄ

z fabryk Stowarzyszenia Przemysłowo-Chemicznego w Moguncyi, jako zdrowiu nieszkodliwą, przez Departament Medyczny do sprzedaży dozwoloną, polecają: **Składy Materjałów Aptecznych**

Ludwika Spiessa i Syna

W WARSZAWIE.

ulica Senatorska № 464/5 | ul. Marszałkowska № 52
obok kościoła p. p. Kanoniczek | pomiędzy ul. Rysia i Święto-krzyżką.

Każda Flaszka opatrzona jest pieczęcią fabryki i sposobem użycia. Dostać można w Petrókowie, w znaczniejszych handlach win i delikatesów oraz w Składzie Materjałów Aptecznych.

(R. i Fr. 8957)

(13-10)

Polecając się PP. Obywatelom ziemskim i kupcom zbożowym do komisowej sprzedaży zboża w Warszawie i w Gdańsku, upraszamy transporty zbożowe wysyłane do nas do Warszawy, adresować:

Kuczyński i Makomaski, Warszawa Magazyny tranzytowe

objaśniamy, że zboże z magazynów tych stosownie do koniunktury, za opłatą, acbtu podług taryf miejscowej komunikacyi, może być sprzedane na miejscową konsumpcyę, za opłatą zaś frachtu podług taryf taniej bezpośredniej komunikacyi, może być sprzedane na eksport wprost niynarcom i kupcom zagranicznym. W magazynach tranzytowych za opłatą bardzo nieznacznego składowego, zboże przez dni 30 nie utracza przywileju dalszej wysyłki zagranicę podług taryf bezpośredniej komunikacyi. — Transporty wysyłane do Gdańska prosimy jak dotąd adresować: „Kuczyński i Makomaski“ — Gdańsk.

Worki pod zboże na żądanie nadsyłamy. Na wysłany towar dajemy zaliczki. Na zamówienia dostawiamy do każdej stacyi dróg żelaznych, wszelkie gatunki zboża; Panom ziemianom polecamy głównie tani **rosyjski owies** i przy tegorocznym nieurodzaju krotfli **lukurydę**, do wyrobu okowity.

Wszelkie objaśnienia co do cen, miejsc wysyłki etc., udzielamy odwrotną pocztą.

Dom Komisowo-zbożowy Kuczyński i Makomaski w Warszawie hotel Saski i w Gdańsku.

(R. i Fr. 10882)

(12-2)

Prześcieradła bez szwu od Rs. 1.

SKŁAD

PŁÓTNA, HAFTÓW I BIELIZNY

A. W. WILCZEWSKIEGO

Egzystujący w Warszawie od lat 22-eh w gmachu Resursy Obywatelskiej, przy Krakowskim Przedmieściu

Przeniesiony został na ulicę Nowy Świat Nr. 55.

czwarty dom od Ś to Krzyżkiej

i poleca:

Płótna krajowe, Jarosławskie i Zagraniczne bielone na trawie (nie chlorem), z najcenniejszych fabryk. — Bieliznę stołową Holenderską w wielkim wyborze i najświeższych deseniach. — Gotową bieliznę damską i męską. — Chustki do nosa, Pończochy, Skarpetki, Kołdry pikowe, Firanki, Perkalę, Madapolamy, Cretony, Dymki, Krawaty męskie, Kołnierzyki, Mankiety, Czepki, Żaboty, etc. etc.

Wszelkie zamówienia i całe wyprawy wykonują się najakuratniej wraz ze znaczeniem.

Ceny najniższe. — Ścisłe stałe.

Prześcieradła bez szwu od Rs. 1.

(R. i Fr. 9354)

(6-5)

„CHO MUZYCZNE I TEATRALNE”

Tygodnik poświęcony Teatrowi Muzyce, Sztukom pięknym i Literaturze dramatycznej z Ilustracyjami

wychodzić zacznie w Warszawie z dniem 1 Października 1883 roku przy współudziale najcenniejszych sił literackich POLSKICH i ZAGRANICZNYCH i pomieszczać będzie:

życiorysy artystów z portretami, rozprawy z dziedziny estetycznej, sprawozdania z powszechnego ruchu artystycznego artykuły w kwestyjach żywotnych sztuki i literatury dramatycznej, nowelle, utwory dramatyczne, poezyje, ilustracje grup scenicznych oraz utwory muzyczne polskich i zagranicznych kompozytów.

Bezpłatny dodatek muzyczny, dołączany co 2 tygodnie składać się będzie z 2-eh arkuszy oryginalnych kompozycyji na fortepian i do śpiewu, kompozytów polskich i zagranicznych. Cena takiego dodatku w składzie księgarskim wynosić będzie kop. 40; tym sposobem sam tylko dodatek bezpłatny utworzy z końcem roku wartość rs. 10 kop. 40.

CENA PRENUMERATY:

	w Warszawie	na Prow. i w Cesar.	w Austrii	w Niemczech
kwartalne	Rs. 2.	Rs. 2 kop. 50.	Zlr. 3	Mar. 5
półroczne	„ 4.	„ 5	„ 6	„ 10
rocznie	„ 8.	„ 10	„ 12	„ 20

łącznie z doręczaniem do domów lub z przesyłką pocztową.

Adres Redakcyi i Ekspedycyji: Warszawa, Senatorska 18, przy Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Antoni Lisiewicz

Lekarz wojskowy

translokowany z Siedlec do Petrókowa zamieszkał przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskiej) w domu W-go Jakubowskiego. (3-2)

Lokomobila

o sile osmiu koni wraz z młocarnią, fabryki „Marschal et Sou”, w dobrym stanie, jest do zbycia za bardzo umiarkowaną cenę. Wiadomość na miejscu, w dobrach Emilin (przez Skierniewicę i Rawę n właściciela, lub u szwajcara w Dyrekcyi miejscowej Towarz. Kredyt. Ziemsk. Tamże jest na sprzedaż

Klacz lat 4

rasowa, po orgerze arabskim, racza, zdalna do wierzchu lub zaprzęgu. (3-2)

Do sprzedania

Meble aksamitne fijołkowe, portyjery takiegoż koloru, stół do salonu orzechowy, dywan pod stół, żyrandol, 10 par świeczników, dwa duże oleodruki, dwie wielkie gipsowe figury na kolumnach z lampami, wanna, prysznic, dwa łóżka orzechowe składane meduljonowej roboty i kasa ogniotrwała. Wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza w Petrókowie. (3-2)

We Wdwinie, dwie mile od Petrókowa, trzy od Pabijanicy, jest do sprzedania

500 siągów

szczapowych, sosnowych i świerkowych suchych. (3-3)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 funtów po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korey, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. Na całe wagony z dostawą przed drzwiami, wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korey) stosownie do gatunku od 76 rs., także kostkowego od 73 rs. Drzewny węgiel kurzony rs. 1. Koks rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopelnia: z osobowej stacyi — za wagon rs. 4. Z towarowej stacyi — za wagon rs. 5 za furmankę. Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry optacujac.

(13-6)

Konie, Karety, Powozy, B na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w dzie węgla W. Sapińskiego, na rogu Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniach stojących tegoż, w domu W-go Gołbowskiemu, ulica Kaliska wprost Poekarety i powozy na wesela, chrzty, grzeby i spacer — wynajmują się na godziny. (13-6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 14 powieści z francuzkiego „Tajemnice pałacu sprawiwości”. w

— Nie obwiam się w barwie.
 — Nazywa się to mowie rozsądnie.
 — Ale, gdy człowiek roztropny strzelił baka, wiesz co wtedy czyni, panie Lambardier.
 — Stara się to naprawić, jeżeli może.
 — Ja mogę to zrobić i opowiem panu w jaki sposób wziąłem się do tego. Powiedziałem sobie: człowiek z którym miałem do czynienia, musi być trochę, a zalejąc od niego nie pozostaje mi nic, jak tylko poznać z gruntu jego zamary.
 — Mysł była dowcipną, i otrzymałeś pan czego pragnęś?
 — W zupełności.
 — Chwała Bogu!
 — Hrabia przysunął się z krzesłem do Lambardiera i patrząc mu w oczy, rzekł głośno przytulonym.
 — Nie jesteś wcale Lambardier, ani ojcem Bronner z ulicy Rrangs-Bourgeois. Mamo mi chodzi o twę imię właściwe, to tylko wiem, że na galeriach nazywano cię Cadet-Bon-Bec.
 — Hoj ho!
 — Może chcesz się tego zaprzec.
 — Bynajmniej.
 — Opowiadałeś mi powieść wzruszającą, ale prawdziwą, oż i ja opowiem ci inną interesującą, również.
 — Byłeś dwa lata w Brest, trzy lata w Rochefort, co czyni lat pięć, oraz cztery lata w Tulonie, razem lat dziewięć.
 — Któż temu przeczy?
 — Pierwszą razą skazany byłeś za kradzież i morderstwo.
 — To fałsz! — zawołał Lambardier wstając gwałtownie.

— 105 —

mordujemy. To głupio, bo jest sposób załatwienia tego wszystkiego.
 — Jakież to sposób?
 — Zaczniemy od początku, panie hrabio. Przed pięcioma dniami popełniono morderstwo w zamku Andréa i pan de Laroziere został przytrzymanym, jako winny tej zbrodni.
 — Bo jest winny.
 — Mylisz się, panie hrabio, Laroziere jest niewinny.
 — Kto ci o tem powiedział.
 — Wiem to napewno.
 — Więc byłeś tam wtedy?
 — Ah! nie! dzięki Bogu! sprawa moja był ab złą w takim razie. Cokolwiek z tego wyniknie, mogę panu zaręczyć, że Laroziere jest niewinnym.
 — On cię widać obchodzi?
 — Bardzo!
 — Cóż ja mogę zrobić?
 — Gdybyś go pan bronił nie byłby aresztowanym.
 — Ależ mnie i Marcie potrzeba zemsty.
 — Oh, co do Marty, bądź pan spokojny; ona by nie oskarżyła tego biednego chłopca.
 — Zkąd możesz o tem wiedzieć?
 — Ona sama mówiła mi, że ręczy za jego niewinność.
 — Więc ją widziałeś?
 — Tak, zaprawdę.
 — W Paryżu?
 — Nie; w Melun.
 W oczach hrabiego zabłysnął gniew, ale Lambardier zbliżył się do niego i dorzucił.
 — Jest jeszcze pewna okoliczność, o której pan nie wiesz, a o której Marta wspominała mi, to jest, że w wieczór, gdy popełniono zabójstwo, Laroziere

— 108 —

— O tem niema mowy, panie hrabio, powróćmy, jeżeli masz, do głównego celu. Pewien ojciec usiłował panu swą córkę przed szesnastu laty?
 — Sprzedał ją, chcesz pan powiedzieć.
 — Pod warunkiem, — przerwał Lambardier.
 — Kto tego dowiedział? — odparł hrabia z gniewem.
 — Lambardier wzruszył ramionami, mówiąc z ciuchą:
 — A to pismo, któres mi pan dał w wigiliję ukladu w chacie Moranda, czy nie znaczy?
 — I pan masz je dotąd? — zapytał hrabia.
 — Miałbym się pozbywać tak ważnego dokumentu? Trzeba panu wiedzieć, że strzegłem go jak oka w głowie, wiedząc dobrze, iż będzie mi kiedyś potrzebny.
 — Hrabia zagryzł usta i milczał długą chwilę, nareszcie podniósł oczy i wzrok ognisty i surowy utkwilił w swym towarzyszu.
 — Niech więc tak pozostaniecie niech pozostaniecie, ze podarte, spalone, zgnębione. W przeciągu lat szesnastu, wiele rzeczy zmieniło się może; potem się ta głupia nadzieją, nieprzyjemność wcale, że postąpisz względem mnie tak, jak dziś postępujesz.
 — Ah, przecież stajesz się pan rozsądnym — rzekł Lambardier.
 — Hrabia przeszedł się kilka razy po pokoju, nareszcie rzucił się na krzesło mówiąc.
 — Siadał pan... i mówmy z sobą otwarcie.
 — Tego tylko żądam, gdyż po to jedynie przyszedłem do pana hrabiego.
 — Zrobilem głupstwo — mówił hrabia — wielkie głupstwo; przyrzekłem to, czego nie powinienem był obiecywać, a co gorzej dałem to na piśmie.
 — To przynajmniej jest szczerze powiedziane.

— 104 —

wracał do jej rodziny. W przeciwnym razie spadkobiercami byłyby dzieci, ale hrabia Andréa pozostałby ich opiekunem i otrzymał na własność swoją, czwartą część majątku rodziny Frias. W takim położeniu bardzo jest naturalnem, że małżonek starał się zadowolić pragnienia żony.
 — Istotnie — wtrącił z przekąsem hrabia Andréa.
 — Bóg nareszcie pobłogosławił ten związek — ciągnął dalej Lambardier — i uradował serce matki, dając jej córkę, a hrabiemu świetne nadzieje.
 Po wypowiedzeniu słów tych, Lambardier zamyślił się, jak gdyby zastanawiając się nad tem, co ma dalej mówić, a hrabia uśmiechał się złośliwie, jak człowiek znający dobrze koniec opowiadania.
 — Cóż więc w tym jest tak szczególnego? — rzekł nareszcie z lekceważeniem.
 — Dotąd nic zapewne — odpowiedział spokojnie Lambardier. — Hrabia Andréa pragnął majątku, panna Frias potomstwa, pobrali się... Dziecię przyszło na świat, majątek zapewniony dla córki, spadał i na ojca; to wszystko odbyło prawnie i nic temu zarzucić nie można. Lecz nie na tem koniec, panie hrabio, jest jeszcze w tej sprawie jedno... i właśnie teraz dochodzimy do tego ciekawego rozwiązania. Dziecię umieszczono u mamki o dwie mile od zamku; mamka była zdrową, dziecię chowało się dobrze, zresztą opiekunka wynagradzana hojnie, czuwała z prawdziwie macierzyńską troskliwością nad swoją wychowanką. Wszystko szło jak najlepiej, aż do chwili, gdy hrabina nagle zachorowała i długożyciu jej groziło niebezpieczeństwo. Biedna hrabina!... Czuwano nad nią troskliwie, a ona bolała nad tem, że nie mogła widywać dziecka, które kochała namiętnie, tembardziej, że doktorzy uznali jednoznacznie, że nigdy już więcej nie doczeka się potomstwa.

— 101 —

— Być może, ale ci, którym ja opowiem, sami do niej coś dodać będą mogli.

— Widzę — rzekł Lambardier — że wiadomości pana są niekoniecznie dokładne. Prawda, iż pan wieś cokolwiek, tylko z pewnością nikt nie wierzy tej historii!

— Co to pana może obchodzić. Urządź się tak dobrze, że możesz być uważany jako niezły. Mówiono mi, że prawdziwy Cadet-Bon-Bec jest podobny, a ciało jego znaleziono w poszoku galery, gdy chciał uciekać.

— Wcale nie... Inny był uwołiony, ale ułomnił na głowę.

— Nie uciekłeś z galery? wyszedłeś spokojnie z podniesionym mieczem? Ostatni raz — Mylisz się pan w tym względzie.

— Toż samo chciałem mówić... Wieg jesteś złośliwym galery.

— I to wiem.

— Miałem jeszcze lat siedem wysiedzieć, gdy opuściłem galery.

— Władomionym. A jakimże sposobem uwołniłem się z galery? Prawdziwie jesteś pan hrabia doskonałym rachunkem. Teraz można wszystko mówić i robić na swój chęć — teraz można wszystko mówić i robić na swój chęć — odpowiedział z uśmiechem.

— Masz pan słusność — odpowiedział z uśmiechem Lambardier uspokoił się.

— Hrabia wybuchnął śmiechem.

— Hai hai! — zawołał — chcesz teraz stawać w obronie twej cnoty.

— Hrabia wybuchnął śmiechem.

— Tak, panie hrabio.

— Wieg od tej chwili dziecko zostało mojem. Wszyscy tak mniemali; nikt nie przypuszczał wypadku, który opowiadałeś pan przed chwilą; matka jej nie miała żadnego podejrzania, zawsze nazywała ją swą córką. Czy możesz pan temu zaprzeczyć?

— Nie — tylko mówię, że jej prawdziwy ojciec upomina się o nią.

— Po szesnastu latach?

— Tak, po szesnastu latach.

— Gdyby ten ojciec kochał swą córkę, nie pozostawiałby ją ogromnego majątku i świetnego stanowiska w świecie, jakie ja teraz czekam.

— Na te słowa Lambardier zadziwił się.

— Bo odkrzyknął teraz jej właściwe pochodzenie, nie, zaskodził Marcie w opinii sfer wyższych, dających tytuły i nazwiska ma obecnie prawo.

Lambardier słuchał miotając nim wzruszenie i rzekł z mocą.

— Ale któż pana powiadomił o tem wszystkim? — przerwał hrabia z zachmurzonym czołem.

— Jeżeli o to chodzi, nie omieszkać pana objaśnić, teraz jednak ciągnę dalej moje opowiadanie. Pewnego wieczoru hrabia opuściwszy pokoje hrabiny, zastał u siebie wieśniaka przyslanego od mamki z wieścią, że mała Marta zachorowała na krup.

— Ah panie! — odrzekł hrabia blednąc — przypominam sobie ten okropny wieczór, jest on dla mnie najboleśniejsem wspomnieniem.

— Bardzo temu wierzę, bo Marta umarła tejże samej nocy, a z jej śmiercią przepadły wszystkie pańskie marzenia majątkowe.

— Wcale o tem nie myślałem.

— Bez wątpienia, jednakże myślałeś pan o tem, aby ukryć śmierć córki przed hrabiną, a podstawić jej inne dziecko w zamian za te, które straciła.

— Ależ panie!

— Ah, mój Boże, może i słusznie postąpiłeś pan w ten sposób. Hrabina będąc chorą, mogła życiem przypłacić tak bolesną wiadomość, a ukrycie przed nią tego nieszczęścia i załagodzenie go tak jakby ono nie istniało, było czynem wspaniałomyślnym z pana strony.

— Masz pan dobrą pamięć.

— Doskonałą i chęć tego dowieść. Zaczęłaś pan poszukiwać dziecka w jej wieku. Pańska Marta o ile pamiętam, mogła mieć wtenczas trzy lub cztery miesiące, gdyby się dziecko w tym wieku znalazło, łatwo było matkę oszukać.

— Kończ pan! kończ prędko! — wołał hrabia.

— Sam tego bardzo pragnę i nawet nie pozostaje mi, jak tylko dopowiedzieć parę faktów. Znalazł się właśnie człowiek, który miał dziecko bez matki w wieku Marty i sprzedał swą córkę na warunkach, o których przypominać nie potrzebuję panu hrabie-

— Być może, ale ci, którym ja opowiem, sami do niej coś dodać będą mogli.

— Widzę — rzekł Lambardier — że wiadomości pana są niekoniecznie dokładne. Prawda, iż pan wieś cokolwiek, tylko z pewnością nikt nie wierzy tej historii!

— Co to pana może obchodzić. Urządź się tak dobrze, że możesz być uważany jako niezły. Mówiono mi, że prawdziwy Cadet-Bon-Bec jest podobny, a ciało jego znaleziono w poszoku galery, gdy chciał uciekać.

— Wcale nie... Inny był uwołiony, ale ułomnił na głowę.

— Nie uciekłeś z galery? wyszedłeś spokojnie z podniesionym mieczem? Ostatni raz — Mylisz się pan w tym względzie.

— Toż samo chciałem mówić... Wieg jesteś złośliwym galery.

— I to wiem.

— Miałem jeszcze lat siedem wysiedzieć, gdy opuściłem galery.

— Władomionym. A jakimże sposobem uwołniłem się z galery? Prawdziwie jesteś pan hrabia doskonałym rachunkem. Teraz można wszystko mówić i robić na swój chęć — teraz można wszystko mówić i robić na swój chęć — odpowiedział z uśmiechem.

— Masz pan słusność — odpowiedział z uśmiechem Lambardier uspokoił się.

— Hrabia wybuchnął śmiechem.

— Hai hai! — zawołał — chcesz teraz stawać w obronie twej cnoty.

— Hrabia wybuchnął śmiechem.

— Tak, panie hrabio.

— Wieg od tej chwili dziecko zostało mojem. Wszyscy tak mniemali; nikt nie przypuszczał wypadku, który opowiadałeś pan przed chwilą; matka jej nie miała żadnego podejrzania, zawsze nazywała ją swą córką. Czy możesz pan temu zaprzeczyć?

— Nie — tylko mówię, że jej prawdziwy ojciec upomina się o nią.

— Po szesnastu latach?

— Tak, po szesnastu latach.

— Gdyby ten ojciec kochał swą córkę, nie pozostawiałby ją ogromnego majątku i świetnego stanowiska w świecie, jakie ja teraz czekam.

— Na te słowa Lambardier zadziwił się.

— Bo odkrzyknął teraz jej właściwe pochodzenie, nie, zaskodził Marcie w opinii sfer wyższych, dających tytuły i nazwiska ma obecnie prawo.

Lambardier słuchał miotając nim wzruszenie i rzekł z mocą.

— Spróbuj pan.

— Zyzjesz w Paryżu. Widać, że się masz dobrze; mówiono mi nawet, że się wcale nie ukrywałeś.

— Dlaczegoż miałbym się ukrywać?

— Prawda! Jeżeli nie żyjesz!...

— Ale do czegoż to wszystko prowadzi?

— Do tego, że jeżeli zrobisz krok jeden w celu odebrania mi Marty, ja zrobię ich dwa, aby cię na powrót oddać na galery.

— A więc — odrzekł Lambardier — mamy prowadzić z sobą wojnę?

— Jak chcesz.

— Czy to ostatnie pana słowo? chcesz zachować Martę przy sobie?

— Nie zabraniam ci, byś próbował ją zabrać.

Lambardier wstał, wziął kapelusz i zdążył do drzwi, ale zwrócił się napowrót, zawahał chwilę i usiadł.

— Panie hrabio — rzekł — chociaż zdajemy się być ludźmi rozumnymi, postępujemy jak dwóch głupców.

— Chcę temu wierzyć.

— Jeżeli pan postąpiasz jak mówisz, to ja wracam na galery.

— To jest istotna prawda.

— Tak; a pan tracił cztery miliony.

— Być może.

— To pewno... Hrabina Andréa pozostawiła w Hiszpanii siostrę, pannę Helenę de Frias, która natychmiast upominać się będzie o spadek po siostrze.

— Niech i tak będzie, ty wracasz na galery, ja tracę cztery miliony, potem...

— Pan to dobrze rozumiesz, że się obustronnie